



Niezwykła historia Stefana Kobosa „Wrzosa”

W kościółku w Brzezinach Bełżeckich zobaczyć można tablicę z napisem: „por. Stefan Kobos „Wrzos” dowódca plutonu AK Brzeziny w latach 1940-1945, dowódca kompanii Narol w latach 1945-1947, komendant WiN obwodu Tomaszów Lubelski w latach 1947-1956, odznaczony Krzyżem Walecznych, Krzyżem Armii Krajowej, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Medalem Niepodległości, Medalem Dziesięciolecia RP”. Tablicę odsłonięto w czerwcu 2000 r. z okazji 56 rocznicy ataku UPA na Brzeziny i bohaterskiej obrony polskiej ludności przez AK. Co wiemy o tym niezwykłym żołnierzu?

W służbie II RP

Stefan Kobos „Wrzos” urodził się 27 listopada 1900 r. w Maniowie. Mając zaledwie 16 lat wstąpił do Legionów Józefa Piłsudskiego. W wojnie polsko-bolszewickiej walczył o Wilno w Dywizji Litewsko-Białoruskiej gen. Lucjana Żeligowskiego, za swą postawę otrzymał Krzyż Walecznych. Swoją przyszłość związał z Wojskiem Polskim. Służba przebiegała wzorowo. W 1928 r. otrzymał medal pamiątkowy za Wojnę 1918-1921 i Medal Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości.

Także w 1928 r., 10 września, ożenił się w Bydgoszczy z Marią Barus.

W 1938 r. nadano mu Brązowy Krzyż Zasługi. We wrześniu 1939 r., jako sierżant, zmobilizowany został do Ośrodka Zapasowego Broni Pancernych z którą przebył szlak bojowy na Ziemi Lwowskiej.

Podczas pobytu w Radziwiłłowie (obwód rówieński) szczęśliwym przypadkiem (a może wyrokiem przeznaczenia?) odnalazł żonę. Oboje małżonkowie nie wiedzieli o swojej tu obecności, mogli się po prostu minąć. Stąd uchodźcy trafili pociągiem do Bełżca, a następnie dotarli do Brzeziny. Stefan jako robotnik rolny został przyjęty do pracy w pobliskiej Maurycówce.

Konspiracja w okresie II wojny światowej

Do konspiracji Kobos wstąpił już w listopadzie 1939 r., w Bełżcu, wprowadzony przez ks. Józef Śliwę (zmarł w obozie w Dachau). Najpierw była to Organizacja Wojskowa, później ZWZ, a w końcu AK. Pierwsze zadania polegały na monitorowaniu ruchu niemieckich wojsk i zbieraniu broni.

Partyzancki z tej części Roztocza podlegali V rejonowi AK Mariana Wardy „Polakowskiego”, do którego należało 1517 osób zgrupowanych w VI kompaniach. Stefan Kobos „Wrzos” należał do I kompanii Narol dowodzonej przez Karola Kosteckiego „Kostka”, dowodząc III plutonem, obejmującym okolice Brzeziny (stan liczebny: 30-40 partyzantów).

Stefan Kobos opisywany był w następujący sposób: „włosy czesane do góry, ciemny blondyn, bardzo rzadko występują włosy siwe, twarz okrągła, pełna, czoło wysokie, równe, nos długi, (...) brwi grube, oczy niebieskie, usta normalne, broda pociągła, cera czerwono-ciemna, (...) z prawej strony twarzy ma szramę, wzrost średni, zbudowany fizycznie dość dobrze”.

Należy podkreślić, że na tym obszarze ogromnym wyzwaniem była nie tylko walka z okupantem niemieckim, ale także zagrożenie ze strony ukraińskich nacjonalistów spod znaku UPA. „Wrzos”, mając świadomość niebezpieczeństwa, zorganizował w Brzezinach oddział samoobrony, uczestniczył także w utworzeniu partyzanckiej linii obrony w rejonie Narola, pilnowanej 24 godziny na dobę.

Nocą z 21/22 maja 1944 r. o godz. 2 trzy sotnie UPA „Jastruba” (Dmytro Karpenko), „Ema” (Dmytro Petyp) i „Morozenki” (imię i nazwisko nieznane) pod wodzą „Oresta” (Mikołaj Onyszkiewicz) zaatakowały wiele wsi w pobliżu Narola, w tym Lipsko, Lipie, Jedrzejówkę i Łukawicę. Polskich partyzantów wspierali chłopci, stający do walki z siekierami i kosami. Starcie zakończyło się ok godz. 14, trwało więc 12 godzin. Atak został odparty. Ponadto w Lipsku przejęto pozostawiony przez wycofujących się w pośpiechu Ukraińców cenny tabor konny z amunicją. Podczas boju zginęło 13 partyzantów AK i 42 chłopów, po stronie UPA było ok. 80 zabitych i rannych.

Kolejny atak UPA w tej okolicy miał miejsce 4 czerwca 1944 r. O 3 w nocy zaatakowano bronione przez „Wrzosa” Brzeziny Bełżeckie, później uderzono na Majdan i Chlewiska. Uczestniczyły w nim dwie sotnie „Ema” i „Jastruba”. Tym razem atak został odparty bez strat.

6 czerwca 1944 r. partyzanci AK w ramach działań odwetowych spalili zamieszkiwane głównie przez Ukraińców wsie Pawliszcze i Kołajce, w ataku na tę drugą wieś brał udział Kobos.

16 czerwca 1944 r. oddział UPA zatrzymał w Zatyłu k. Bełżca pociąg relacji Bełżec – Rawa Ruska. Ukraińcy brutalnie zamordowali ok. 70 osób, w tym kobiety i dzieci – tylko za to, że byli Polakami.

W tym czasie nawiązano współpracę z partyzantką sowiecką, głównie w zakresie wysadzania torów kolejowych. Przykładowo, na przełomie kwietnia i maja 1944 r. przeprowadzono taką akcję w okolicy Suśca, a 26 maja pomiędzy Bełżcem a Lubyczą Królewską. Zaatakowano także stację w Bełżcu. W stojących tu wagonach znajdowały się duże zapasy cennej amunicji, która przeszła na własność partyzantów. Wspólnie miał być przeprowadzony także atak na most kolejowy w Nowinach Horynieckich, jednak w drodze na akcję partyzanci zostali zaatakowani przez oddział UPA i musieli się wycofać. Zginęło dwóch członków AK i 12 partyzantów sowieckich.

Podczas wymierzonych w partyzantów akcji Sturmwind I w Lasach Janowskich (9-14 czerwca 1944 r.) i Sturmwind II w Puszczy Solskiej (21-25 czerwca 1944 r.). Kobos wraz ze swoimi ludźmi postanowił nie angażować się w walkę i przecześć, pozostając w Brzezinach. Partyzanci przebrali się w stroje chłopskie i pomagali rolnikom w pracach gospodarskich.

W połowie czerwca do wsi zawitali nieznani partyzanci, którzy pytali o broń i chcieli dołączyć do lokalnych



Stefan Kobos - Wrzos

oddziałów. „Wrzos” zachował czujność i odpowiedział, że tu nie ma partyzantów, a do obrony mają tylko widły. Później okazało się, że to byli niemieccy agenci. Postawa Kobosa pozwoliła uniknąć pacyfikacji wsi, takiej jak we wsi Sochy pod Zwierzyńcem (Roztocze Środkowe) z 1 czerwca 1943 r. Niemcy zabili wtedy 88 mężczyzn, 52 kobiety i 45 dzieci.

4 lipca 1944 r. Sowieci zbombardowali stację w Bełżcu. Szacuje się, że wysadzono w powietrze nawet 50 wagonów z paliwem, amunicją i wyposażeniem wojskowym. Przy okazji zniszczono też piękny budynek dworca, który nie został później niestety odbudowany. Przez lata funkcjonował tu tymczasowy barak, który dopiero w latach 90. XX w. zastąpiono nowym budynkiem (dziś niestety zamkniętym, czynna jest tylko część budynku zajmowana przez dyżurnego ruchu).

1 sierpnia 1944 r. Stanisław Kobos otrzymał stopień starszego sierżanta, a 15 października 1944 r. komendant Wilhelm Szczepankiewicz „Drugak” podpisał wniosek o nadanie „Wrzosowi” Krzyża Zasługi. W uzasadnieniu znalazły się słowa: „dowodzona przez niego [Kobosa] placówka AK w Brzezinach dzięki jego staraniom stała się placówką wzorową, dobrze uzbrojoną, o wysokim poziomie bojowym i obywatelskim”.

Konspiracja po zakończeniu II wojny światowej

Gdy tereny Roztocza zdobyła Armia Czerwona sytuacja żołnierzy AK stała się dramatyczna. Jeszcze niedawno walczyli ramię w ramię z partyzantką sowiecką przeciwko Niemcom, teraz polskich partyzantów zaczęto traktować jako wrogów. Od 21 lipca 1944 r. (data powołania w Chełmie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i zarazem utworzenia Resortu Bezpieczeństwa Publicznego) do końca 1944 r. Urząd Bezpieczeństwa Publicznego aresztował na Lubelszczyźnie 4954 ludzi, z czego więcej niż połowa to były

osoby należące, lub powiązane z AK.

Na początku 1945 r. pod lupę wzięto tomaszowski obwód AK. Gdy sowiecki komendant Tomaszowa zabił bez żadnej przyczyny jednego z partyzantów „Kobosa”, w odwecie został wydany na niego wyrok, wykonany przez partyzantów Mariana Wardy „Polakowskiego”. W nocy z 12 na 13 lutego 1945 r. wojska KBW, NKWD i UB otoczyły pałac w Narolu, w którym znajdowali się partyzanci AK z V Kompanii „Narol”. Atak rozpoczęło o 3.00 w nocy. Żołnierze AK stawili opór, nie mieli jednak szans. Pałac został podpalony i spłonął. Aresztowano 7 partyzantów, na 4 z nich skazano na karę śmierci (Jan Kałuża, Zygmunt Ślepekura, Roman Szarek, Waław Kawęcki). Aresztowanych miano przewieźć na zamek w Lublinie. Ich koledzy, wraz z „Wrzosem” zaplanowali jednak odbicie więźniów i przygotowali zasadzkę na Wysokiej Górze w okolicy Bełżca. Niestety konwój z Narola pojechał inną drogą (przez Brzeziny), być może w wyniku zdrady.

1 maja 1945 r. Stefan Kobos został podporucznikiem czasu wojny, a jesienią porucznikiem czasu wojny. Przy pomocy zaprzyjaźnionych pracowników Urzędu Gminy w Lipsku wyrobił sobie fałszywe dokumenty na nazwisko Stanisław Kowalski, niezbędne podczas licznych kontroli.

Rosnące zagrożenie ze strony bezpieki pociągnęło za sobą próbę współpracy polskich partyzantów z UPA. Pertraktacje odbyły się 2 maja w Dolinach a następnie 21 maja 1945 r. w Żarach (przysiółek Lublińca Starego). Uzgodniono zawieszenie broni, dzielenie się informacjami, a także dokonano podziału stref wpływów. Do kolejnych spotkań dochodziło w kolejnych miesiącach, kompanię Narol reprezentował zwykle „Wrzos”.

W nowej rzeczywistości Kompania Narol weszła w struktury V regionu WiN (Wolność i Niepodległość). Stefan Kobos został dowódcą IV plutonu.

Szerokim echem odbił się atak partyzantów na siedzibę bezpieki w Tomaszowie Lubelskim. Była ona otoczona wysokim płotem zasłaniającym widok. „Wrzos” z koszykiem i laską przekroczył śmiało bramę w celu rozpoznania sytuacji. Zatrzymany przez wartowników powiedział, że przybył naprawić zegarek i że słyszał, że tu pracuje znakomity zegarmistrz. W koszyku celowo miał tylko jabłka i zegarek właśnie. Wypuszczono go jako nieszkodliwego, bo któż normalny szukałby zegarmistrza w siedzibie UB? Zdobyta wiedza przydała się w czasie akcji.

Akcja partyzantów na tomaszowską siedzibę bezpieki przeprowadzono w nocy z 13 na 14 listopada 1945 r. Właściwym atakiem dowodził Karol Kostecki „Kostek”. Akcję rozpoczęło o 1 w nocy i trwała ona tylko 40 minut. Partyzanci podzieleni zostali na trzy grupy. Pierwsza z nich miała przeciąć linie telefoniczną, aby ubecy nie mogli wezwać posiłków. Druga zabezpieczała szosę prowadzącą w kierunku Zamościa. Trzecia, w której znajdował się „Wrzos”, w liczbie 10 żołnierzy dokonała ataku. Strat nie było, uwolniono ok. 50 osób, przy okazji zdobyto 8 koni, 3 wozy i 4 krowy.

Ten ogromny sukces nie zmienił jednak trudnych warunków, w jakich dane było żyć niedawnym partyzantom. Wielu z nich zdecydowało się przenieść na Ziemię Zachodnie, gdzie nikt ich nie znał i szanse na dekonspirację były mniejsze. Wśród nielicznych, którzy pozostali na miejscu

byli „Kostek” i właśnie „Wrzos”. Ten pierwszy został jednak wkrótce aresztowany w Rebizantach.

W 1947 r. powstał II Inspektorat Zamojski AK, na którego czele stanął Marian Pilarski „Jar”. Tym strukturom Stefan Kobos się jednak nie podporządkował, kontynuując walkę w ramach niezależnego obwodu WiN Tomaszów Lubelski, którego został dowódcą. Podlegało mu ok. 100 ludzi, w tym oddział innego legendarnego partyzanta Jana Leonowicza „Burty”. Decyzja ta uratowała „Wrzosowi” życie, bo sztab II Inspektoratu wpadł wkrótce w ręce UB, a samego „Jara” ukarano karą śmierci.

Marian Pilarski „Jan” (1902-1952). Podczas I wojny światowej służył ochotniczo w 3 pułku piechoty Legionów Polskich, tzw. Brygadzie Karpackiej. W 1020 r. brał udział w wojnie z bolszewikami. Następnie służył w 83 Pułku Kobryńskim Armii „Polesie”. We wrześniu 1939 r. pod Kockiem trafił do niewoli, jednak udało mu się z niej uciec. Trafił do Tyszowic, gdzie powierzono mu dowództwo lokalnej placówki ZWZ-AK. Od lipca 1946 r. komendant zamojskiego obwodu WiN, a następnie inspektor II inspektoratu AK Zamość. Sztab mieścił się w... budynkach klasztoru bernardynów w Radecznicy. Niestety, w kwietniu 1950 r. wszyscy zostali aresztowani. Pilarski otrzymał wyrok kary śmierci, wykonano go 4 III 1952 r. w więzieniu mieszczącym się na zamku w Lublinie.

Jednak wspólna droga z „Burtą” nie trwała długo. Działania zbrojne podejmowane przez „Burtę” (m.in. napad na funkcjonariuszy MO w okolicy Majdanu Sopockiego, napad na sklepy w Suścu i Majdanie Sopockim, napad na dyrektora tartaku w Długim Kącie, rozbrojenie posterunku ORMO w Tarnawatce, pobicie członka PZPR Tomasza Witkowskiego, ostrzyżenie na tyso sekretarza podstawowej organizacji partyjnej PZPR Zofii Ćwik) „Wrzos” oceniał negatywnie. Obawiał się, że przyniosą one represje wobec ludności cywilnej. 9 II 1945 r. „Burta” został zastrzelony podczas zasadzki w Nowinach k. Suśca 9 II 1945 r.

Jan Leonowicz „Burta” (1912-1945) żołnierz 2 Pułku Strzelców Konnych w Hrubieszowie, we wrześniu 1939 r. walczył w bitwie Wołyńskiej Brygady Kawalerii pod Mokrą. Uczestnik brawurowych akcji na posterunek policji granatowej w okolicy Łaszczowa, na posterunek ukraińskiej policji w Poturzynie i na niemiecki magazyn broni w Tarnawatce. W czasie akcji Sturwind II w Puszczy Solskiej bez strat przedarł się ze swoimi partyzantami przez pozycje zajmowane przez niemieckie wojska. Po II wojnie światowej pozostał w konspiracji. Stworzył kilkusobowy oddział, który walczył w czerwcu 1945 r. pod Łaszczowem z dużym oddziałem NKWD (120 żołnierzy). Zastrzelony podczas zasadzki UB w Nowinach k. Suśca 9 II 1945 r. Przychodził tam często do domu nauczycielki Władysławy Płoszaj. Niestety, podczas brutalnych przesłuchań w UB fakt ten wyjawily dwie jej koleżanki. Jego ciało było wystawione aż przez dwa tygodnie przez siedzibą tomaszowskiej bezpieki.

„Wrzos” nadal pozostawał w konspiracji. Towarzyszyła mu żona Maria, choć dla bezpieczeństwa mieszkali w różnych domach. Ich sytuacja materialna była bardzo trudna. Maria dorabiała zbierając zioła, grzyby, jagody, wynajmowała się też do opieki na bydłem. Stefan pracował w lesie. Ostatecznie Maria wyjechała na Ziemie Odzyskane, do Brzezinki w powiecie oświęcimskim, gdzie mieszkała jej siostra. Małżonkowie pisali do siebie listy, które Stefan – aby zmylić UB – adresował nie do Marii, a do jej siostry Walerii. Listy wysyłał często osobiście w Lubyczy Królewskiej, drogę z Brzezin pokonując zawsze nocą. Maria przysyłała mu paczki z żywnością i produktami codziennego użytku, kurierem był syn Walerii – Dominik Zygmunt Szczepański, mający niespełna 20 lat. Kobosowi pomagała też ludność miejscowa, np. Edmund Pizun zakupił dla partyzantów 50 konserw rybnych.

W 1952 r. „Wrzos” napisał emocjonalny pożegnalny list do mieszkańców Brzezin informujący o jego wyjeździe. Czytamy w nim m.in.: „wśród was kochani spędziłem najboleśniejsze, a zarazem najpiękniejsze chwile, które zachowam w pamięci i sercu do końca mojego życia. Jak niezbadana są wyroki Boże, tak niewątpliwie nadeszła chwila, że wśród Was dłużej pozostać nie mogę”. W rzeczywistości „Wrzos” planował nadal pozostać w Brzezinach, schodząc jednak do głębszej konspiracji.

Stefan Kobos wraz Eugeniuszem Szczepańskim, ukryli się w skrytce za podwójną ścianką działową obory mieszkańca Brzezin Edmunda Szczepańskiego. Wielomiesięczne bytowanie w takich warunkach odbiło się jednak fatalnie na zdrowiu partyzantów. Jesienią 1953 r. u „Wrzosa” wystąpiły poważne problemy z sercem i nerkami. Do tego następowały kolejne aresztowania dawnych partyzantów, coraz lepiej działała też sieć agentów UB.

W końcu bliżej zainteresowano się rodziną Kobosa, a w szczególności mężem jego siostry Bronisławy – Alfonsiem Szeske. Ustalono, że w czasie wojny należał do NSDAP, walczył też na froncie wschodnim, po stronie Niemiec. Gdy przedstawiono Alfonsowi dokumenty pokazujące jego przeszłość, ten bez wahania zgodził się być tajnym współpracownikiem. Gdyby je ujawniono, nawet tylko rodzinie, byłby spalony. Przybrał pseudonim „Szczery”.

Tymczasem ubecy dowiedzieli się, że „Wrzos” przebywa w Brzezinach. Co więcej, prawidłowo wytypowano gospodarstwo Edmunda Szczepańskiego. 29 listopada 1955 r. bladym świtem 4 plutony KBW wspierane przez 20 funkcjonariuszy UB otoczyło gospodarstwo. Nic nie znaleziono. Nikt nie zwrócił uwagi na ciężki kamień wykorzystywany na co dzień do koszenia kapusty, a to właśnie pod nim znajdowało się wejście do skrytki. „Kobos” przetrwał. Niestety, agenturalna działalność „Szczerego” stawała się coraz bardziej niebezpieczna. 26 grudnia 1955 r. miało miejsce spotkanie agenta z Bronisławem Flisowskim (należącym do rodziny Kobosa). Nie miał on pieniędzy na przyjazd na spotkanie, ale te przesłał mu Alfons Szeske. Flisowski czując się bezpiecznie z innym członkiem rodziny potwierdził, że „Wrzos” ukrywa się w gospodarstwie Szczepańskiego. Co więcej, wyznał, że w Maniowie ukrywa się żona Kobosa – Maria.

Aresztowanie

21 stycznia 1956 r. Stefan Kobos został aresztowany, razem z Eugeniuszem Szczepańskim. To najdłużej ukrywający się partyzant, który do końca się nie poddał. Dłużej, do 3 lutego 1956, ukrywał się partyzant Karol Żołądek „Chmiel”, który jednak sam się ujawnił. Jeszcze dłużej pozostawał w ukryciu Julian Sikora – do 24 kwietnia 1956 r., który w końcu także sam się ujawnił. Gdyby nie zdrada, „Wrzos” pozostałby nadal w ukryciu.

Podczas jego aresztowania zarekwirowano broń, rzeczy osobiste, odbiornik radiowy, dokumenty i 6 numerów „Ryccerza Niepokalanej”. Agentowi Alfons Szeske „Szczereemu” wypłacono nagrodę w wysokości 3000 zł.

Rozpoczęły się przesłuchania w areszcie w Chełmie. Aby zmusić „Wrzosa” do współpracy aresztowano jego żonę. Zwolniono ją jednak 1 kwietnia 1956 r. Wśród długiej listy zarzutów Kobos przyznał się tylko do udziału w ataku na ubeckie więzienie w Tomaszowie Lubelskim, do napadu na gorzelnię w Bełzcu i do posiadania broni.

26 marca 1956 r. „Wrzos” poprosił o zbadanie jego oczu, sugerując, że ma kłopoty z odczytywaniem protokołów i identyfikacją osób widocznych na fotografiach. Dwa miesiące później wystawiono zostało orzeczenie lekarskie, w którym stwierdzono, że stan zdrowia więźnia jest zły, a dalsze przebywanie w areszcie zagraża nawet jego życiu. Kobosa przeniesiono do szpitala więziennego na Mokotowie w Warszawie. W połowie maja 1956 r. powrócił do aresztu w Chełmie. Stan zdrowia więźnia cały czas się pogarszał. Stwierdzono zwięźnienie naczyń wieńcowych serca i rozedmnę płuc, a później ostrą niewydolność krążenia, powiększenie wątroby i obrzęk nóg. 7 sierpnia 1956 r. przewieziono go ponownie do szpitala więziennego w Łodzi, 3 września do zakładu karnego w Zamościu, a następnie do szpitala miejskiego, także w Zamościu.

Co niezwykle, w obronie „Wrzosa” wystąpili mieszkańcy Brzezin i okolicznych wsi. 9 sierpnia 1956 r. napisali podanie do pierwszego sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba z prośbą o zwolnienie oskarżonego. Napisali m.in., że „w okresie okupacji niemieckiej przebywał w naszej wiosce i był znany jako bardzo uczciwy i dobry człowiek, niosący zawsze pomoc tam, gdzie była ona potrzebna (...). Stworzył on samoobronę w Brzezinach przeciwko napadom band UPA i sam z narażeniem własnego życia stawał zawsze w pierwszej linii” (...) Ponieważ Kobos stracił zdrowie, broń i naszemu życiu i mieniu, prosimy Pierwszego Sekretarza KC PZPR i domagamy się zwolnienia [Stanisława Kobosa] z więzienia, gdyż wielu z nas zawdzięcza jemu, że dzisiaj żyje i może pracować w nowej Polsce”. Kolejne podanie skierowano 21 sierpnia 1956 r. do Sądu Najwyższego. Nie było jednak żadnej reakcji.

Wyrok

28 września 1956 r. o godz. 15.00 ogłoszono wyrok. Stanisława Kobosa skazano na karę dożywotniego więzienia, jednak wobec amnestii karę skrócono do 15 lat więzienia. „Wrzosa” przewieziono do szpitala więziennego w Łodzi.

Partyzant nigdy nie pogodził się z wyrokiem, pisał odwołania. 10 lipca 1957 r. Sąd Najwyższy skrócił wyrok do 8 lat więzienia. Skazanego przewieziono do centralnego więzienia w Sieradzu, a później w Strzelcach Opolskich.

W międzyczasie kolejną petycję w obronie Kobosa przygotowali mieszkańcy Brzezin i okolic. Z prośbą o akt łaski zwrócono się bezpośrednio do bezpośrednio do Władysława Gomółki. Petycję podpisało 640 osób, jednak została ona rozpatrzona odmownie.

Z końcem lipca 1958 r. „Wrzos” trafił do szpitala więziennego we Wronkach, gdzie stwierdzono przewlekłe zapalenie mięśnia sercowego. 13 lipca 1959 r. z uwagi na zły stan zdrowia uzyskał roczną przerwę w odbywaniu wyroku, przedłużoną do 17 marca 1961 r. Ponownie mógł połączyć się z żoną Marią, z którą zamieszkali w Opolu, a następnie w Maniowie. Mimo złego stanu zdrowia musiał jednak powrócić do więzienia we Wronkach. Po dwóch miesiącach traci przytomność, przeniesiono go do szpitala więziennego. 28 marca 1962 r. Prokuratura Wojewódzka w Lublinie przyznała mu kolejną roczną przerwę w odbywaniu wyroku, następnie przedłużoną.

Stefan Kobos przybył do Brzezin, chcąc odwiedzić grób matki. W 1964 r. pogorszył się stan zdrowia jego żony, u której zdiagnozowano niewydolność mięśnia sercowego. Maria zmarła 19 listopada 1966 r.

11 grudnia 1968 r. Stefan Kobos uzyskał w końcu akt łaski, o który wielokrotnie zabiegał. Na wolności zamieszkał z siostrzenicą Wandą Droś. Utrzymywał się ze skromnej renty inwalidzkiej, trochę pomagała opieka społeczna.

Śmierć

Stefan Kobos zmarł w Opolu na zawał serca i wylew krwi do mózgu 24 lipca 1976 r. Pochowano go na cmentarzu w Opolu-Półwsi w grobowcu obok żony Marii.

Oprócz wspomnianej we wstępie skromnej tablicy w Brzezinach Bełżeckich „Wrzosa” upamiętniono jeszcze w Tomaszowie Lubelskim. W 2010 r. otwarto muzeum-izbę terroru komunistycznego w tzw. Smocznej Jamie. Tu w latach 1944-1956 ubecy przetrzymywali, bili i mordowali partyzantów z AK. Jedną z tablic poświęcono właśnie Stanisławowi Kobosowi. Na pewno zasługuje on jednak na więcej upamiętnień, szczególnie w Narolu i okolicznych wsiach, których tak bohatercko bronił.

W przygotowaniu artykułu korzystałem z opracowania: Wojciech Hanus, *Jeden z ostatnich. Stefan Kobos „Wrzos” (1900–1976). Przyczynek do dziejów konspiracji niepodległościowej na Narolszczyźnie*, IPN, Rzeszów – Warszawa 2018, 328 s., ISBN: 978-83-8098-545-2 oraz z relacji ustnych zdobytych podczas wędrówek po Roztoczu.